

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośnienie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

Czas odnowić prenumeratę za kwartał II-gi r. b.

Szanownemu Duchowieństwu, przyjacielom i
znajomym, którzy oddali ostatnią posługę sio-
strze mojej ś. p. **Walentyne Roszkiewicz**
w imieniu rodziny składam serdeczne podzię-
kowanie
E. Krzywicka.

Karty przesyłkowe,

żądane przy ekspedjowaniu pocztą przesyłek bezwarto-
ściowych, są do nabycia na **sztuki setki i tysiące**
w drukarni „Tygodnia”. (4—3)

Z PRASY:

Polskiej.

— **O wartości „Dumy”.** Pismo „*Dzień Dobry*” tak mówi o kompetencjach Izby państwowej którą teraz, po ostatnim ukazie, właściwiej było nazywać «dumą», w literalnym, polskim znaczeniu tego wyrazu:

«Rząd otrzymał wskazówkę, że przy swoich uchwałach musi wykazać zgodę obu izb przedstawicielskich, o ile te izby obradują; nie jest to bynajmniej identyczne z postanowieniami konstytucyj europejskich, w których monarcha zrzeka się przywileju objawiania swojej woli bez kontrasygnaty rządu odpowiedzialnego przed parlamentem.

Tożsamość tego zasadniczego założenia z założeniami przywilejów prawodawczych innych parlamentów europejskich wykazać się nie da.

«Srodek tymczasowy—mówi «Gaz. Polska»—powinien być wniesiony do Dumy w ciągu 2 miesięcy nie od zwołania Dumy, lecz od ogłoszenia ustawy tymczasowej.—Twierdzenie błędne; tekst odnośnego postanowienia jest najzupełniej jasny: «Działanie takiego środka ustaje jeśli odnośny minister nie złoży Izbie Państwowej w ciągu pierwszych 2 miesięcy po wznowieniu posiedzeń jej projektu prawa odpowiadającego przedsięwziętemu środkowi... (w tyczenie pierwszych dwóch miesięcy po wznowieniu posiedzeń jej projektu prawa odpowiadającego przedsięwziętemu środkowi)».—Duma zwoływana ma być corocznie, w jakich jednak terminach i na jak długo, niewiadomo. Gdyby sesja tegoroczna skończyła się w czerwcu, a przyszłoroczna zwołana została na grudzień, srodek tymczasowy wydany w lipcu roku 1906 mógłby trwać do lutego roku 1908. To nie ulega najmniejszej wątpliwości.

«Rząd obowiązany jest—mówi «Gaz. Polska»—do rządzenia tylko na podstawie praw, mających za sobą sankcję obu izb ustawodawczych, a wchodząc na inną drogę, złamałby wydaną własnie ustawę. W tem się mieści zasada odpowiedzialności rządu za politykę, jakiejby się błędnie trzymał.—Twierdzenie najzupełniej dowolne i niczem nie poparte. Rząd obowiązany

ny będzie do rządzenia tylko na podstawie praw ogłoszonych przez Monarchę, a więc przede wszystkim na podstawie wszystkich praw istniejących dotychczas, które sankcje ustawodawczej Dumy wcale potrzebować nie będą. Duma będzie mogła wypowiadać tylko swoją opinię o zmianach któreby rząd chciał w nich zaprowadzić, a nawet w sprawach natury drugorzędnej sama może takie zmiany proponować, ale... w tym drugim wypadku musi być dopiero poparta przez opinię Rady państwa, opinię rządu i zgodę Najwyższej Władzy Samowładczej. Dla polityki rządowej tylko ten ostatni czynnik może być decydującym. Niewątpliwie Duma będzie do pewnego stopnia krępowała kierunek projektodawczej inicjatywy rządu—ale to wszystko.

W sprawach najważniejszych, dotyczących ustroju państwowego, Duma będzie mogła wypowiedzieć swoją opinię tylko w tym wypadku, gdy będzie do tego wyraźnie zawezwana. W sprawie najżywiej nas obchodzącej, w sprawie autonomji Polski i wogóle stosunku państwowego Królestwa Polskiego do Cesarstwa, dyskusja w Dumie mogłaby się tylko wtedy rozwinąć, gdyby rząd przedłożył projekty, spraw tych dotyczące. Ponieważ nie ma prawdopodobieństwa, aby rząd do takich projektów był skłonny, więc i życzenia narodu rosyjskiego w tym przedmiocie nie będą mogły się objawić. «Gazeta Polska» nie zwraca na tę okoliczność należytej uwagi—«Słowo» zaś, jak wiemy, oświadcza, że tego rodzaju ograniczenie nie ma znaczenia, jest tylko «względem i formalnem».

Są to wszystko oczywiście poglądy zależne od temperamentów osobistych. Nie w celu polemizowania z nimi, ale w celu sprostowania omyłek faktycznych zestawiliśmy też twierdzenia «Gazety Polskiej» z istotnym, ściśle na prawdzie i na prostych, logicznych wnioskach opartym stanem rzeczy. Pierwszym obowiązkiem rozumnej polityki jest trzeźwość i unikanie złudzeń.—Publicyści, którzy nam nieraz tę trzeźwość zalecali, nie powinni tym razem złego dawać przykładu.»

— **W tym samym przedmiocie** pisze znów «*Praca Polska*», co następuje: «Formuła państwowości rosyjskiej powinna brzmieć: ustrój konstytucyjny, gwarantowany przez samowładztwo. Zasada samowładztwa tkwi w samym sposobie wydania powyższych praw, w tytule cesarza, w uroczystej przysiędze, którą składać muszą członkowie Izby, wreszcie w ważnem zastrzeżeniu, że żadnej z izb nie wolno poruszyć nawet praw zasadniczych...»

Jak się tedy przedstawia konstytucja rosyjska? Jest ona bardzo skromna. O odpowiedzialności ministrów niema mowy i to nietylko w znaczeniu angielskiem, francuzkiem lub

włoskiem, ale w znaczeniu austriackiem, ba, nawet pruskim!

Parlamente europejskie posiadają nietylko prawo zatwierdzania lub odrzucania projektów rządowych i budżetu, ale jeszcze prawo własnej inicjatywy prawodawczej oraz kontroli całej administracji jako też rządu. Izby rosyjskie otrzymały prawo inicjatywy w bardzo ograniczonym zakresie. Przede wszystkim, jak już była mowa wyżej, inicjatywa ta nie może dotyczyć praw zasadniczych, co stanowi ma wyłączną prerogatywę monarchy. Dalej, ani grupa posłów, ani stronnictwo nie może wnieść do Izby pod obrady swojego projektu. Izba poprzednio zdecydować musi, że się na zasady projektu zgadza i wtedy jeszcze ministrowie mają pierwszeństwo w opracowaniu projektu i wniesieniu go jako przedłożenia rządowego. Dopiero w tym wypadku, kiedy minister odmawia, może Izba wybrać komisję, którąby wniosła do Izby projekt odpowiedniego prawa. Hamuje to potężnie całą inicjatywę i w praktyce może ją nawet sprowadzić do zera.

Najgorzej wszakże rzecz stoi z kontrolą polityki rządowej i administracji. Dość powiedzieć, że punkt ten pozostał tak, jak był w Izbie bułginińskiej. Zasada zwierzchniej władzy parlamentu nad całą maszyną państwową znajduje zupełny wyraz w odpowiedzialności ministrów przed parlamentami. Mocą ich każdej chwili odsunąć od władzy, trzymając ich w rękę i tem samym rozciągają zwierzchni nadzór nad całą polityką rządu i nad wszystkimi organami wykonawczymi. Nie we wszystkich państwach konstytucyjnych są rządy parlamentarne, nie wszędzie też muszą ministrowie ustępować, skoro mają przeciw sobie większość Izby. Wszystkie atoli sejmy posiadają prawo interpelacji, wszystkie mają prawo żądania wyjaśnień i krytykowania tych kroków rządu, które się wydają z jakichkolwiek względów niewłaściwymi. Prawo interpelacji otrzymała także i Izba, ale w zakresie tak szczupłym, że wobec niej nawet sejm pruski, w istocie bezsilny wobec ministrów, jeszcze jest w odpowiednie prawa hojnie uposażony.

1) Izba nie ma prawa interpelować ministra co do właściwości jego rozporządzeń, lecz wyłącznie co do ich legalności, kontrola jej zatem ma znaczenie bardzo ograniczone.

2) We wszystkich parlamentach interpelować ministra może pewna niewielka liczba posłów i ten obowiązany jest im udzielić odpowiedzi. W Izbie najmniej 30 posłów musi podpisać interpelację, ale ministrowie wtedy tylko odpowiadają, kiedy interpelantów poprze większość Izby. Zresztą i w tym wypadku nie mają wielkiego kłopotu. Dają oni wtedy wymagane wyjaśnienia, albo «zawiadamiają Izbę, dlaczego pozbawieni są możliwości udzielenia wymaganych wiadomości i wyjaśnień».

Rosyjskiej.

— **Z powodu świeżo ogłoszonych praw duchowieństwa katolickiego** «*Birż. Wiedomosti*» piszą:

«W nowych przepisach, mających zastąpić dotychczasowe rozporządzenia, za ledwie daje się odczuwać słaby odblask manifestu z dnia 30 października. «Napróżno gaz. *Ruskoje Gosudarstwo* zapewnia, że nowe przepisy, dotyczące duchowieństwa katolickiego, rozszerzają znacznie prawa zwierzchności djecezjalnej i, wogóle, są bardzo liberalne.

W istocie rzeczy, ogłoszono przepisy, nadające jedynie pozory przyzwoitości dawnym samowolnym poglądom administracji i, jeśli daje się zauważyć rozszerzenie praw wolnościowych dla duchowieństwa katolickiego, to w takich granicach i w takich formach, że nie warto było doprawdy, aby przepisy owe przechodziły przez tyle instancji. Każda nominacja na księdza, rektora, profesora seminarjum i t. p. wymaga zgody ze strony bądź ministra spraw wewnętrznych, bądź generał-gubernatora, bądź, wreszcie, nawet gubernatora. Władzom cywilnym dano termin miesięczny w celu rozpatrzenia, czy podoba im się przedstawiony kandydat, czy nie. Niepoehlebna opinia z ich strony jest decydująca dla kandydata. Apelować—niema do kogo. Zresztą, podstawowa zasada dowolności poglądów administracyjnych, została utrzymana. Kandydat na księdza, niepożądany dla gubernatora witebskiego, może się bardzo podobać gubernatorowi mińskiemu i odwrotnie.

Zasada wszakże zależności kapłana od opinii o nim gubernatora, nie tłumaczy się dość jasno. Logika i następstwa prawa pogwałcone są bez powodu postanowieniem, że przeniesienie osób stanu duchownego na inne stanowiska nie wymaga zgody ze strony władz cywilnych, lecz tylko zawiadomienia tego z jej przedstawicieli, który przedtem zgodził się na nominację kandydata.

Zrozumieć tego punktu, a tembardziej—wyjaśnić go, przyznajemy się—nie jesteśmy w stanie. Na zasadzie nowego prawa może się zdarzyć taki wypadek: gubernator podolski (lub inny) nie chce mieć jakiegoś księdza w swojej gubernji. Kandydat, mając protekcję gubernatora wołyńskiego, otrzymuje tam nominację na proboszcza. Po kilku miesiącach proboszcz wołyński rozwija starania w celu przeniesienia się do gub. podolskiej i jego władza djecezjalna przychyliła się do tej prośby, nie potrzebując na to już od nikogo pozwolenia. W ten sposób wszyscy są zadowoleni i prawu staje się zadość, jest tylko strata czasu, ale to mniejsza.

Punktem nadzwyczaj «liberalnym» jest odebranie władzom cywilnym, w osobie ministerjum spraw wewnętrznych, prawa osobistego karania duchownych, za winy, popełnione w pojęciu chociażby tylko władz miejscowych. Według 9 punktu, władza cywilna będzie zawiadamiała zwierzchnika djecezji, o danym kapłanie. Jeśli, w opinii ministra, biskup zarządził względem owego kapłana nie dość energiczne środki i wówczas jeszcze minister nie uwalnia go bezpośrednio, lecz «zawiadamia zwierzchnika djecezji o uwolnieniu rzeczzonego kapłana od urzędu, *obowiązkim*, zaś zwierzchnika djecezji jest wydać odpowiednie rozporządzenie o wykonaniu tego *śędania*». Inne słowa, rektora, proboszcza lub innego kapłana uwalnia w istocie rzeczy, nie władza cywilna, lecz władza duchowna, tylko, że władza ta—nie ma prawa nie uwolnić... W ten sposób wszystkie pozory przyzwoitości zostały zachowane, dawny jednak system utrzymał nadal swoją moc pierwotną.

Następne prawo byłoby, być może, dużym krokiem naprzód w poglądach rządu na duchowieństwo przed pięć laty, obecnie jednak nie może wywołać entuzjazmu. Kapłani otrzymali warunkowe prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce, czego byli dotąd do pewnego stopnia pozbawieni. Paszporty będzie im wydawał nie gubernator, lecz zwierzchność dje-

cezjalna. Zamiast czasowych paszportów, za przetrzymanie których księży oddawani byli pod dozór policyjny, będą wydawane paszporty bezterminowe. Reforma ta jest szczególnie ważna wobec oczekiwanego w niedalekiej przyszłości zupełnego zniesienia paszportów w państwie rosyjskiem. Punkt następny pozbawia generał-gubernatorów nadanego im w r. 1866 prawa zamykania swoją władzą klasztorów rzymsko-katolickich. Prawo to, będące następstwem powstania 1863 r., było już, rzecz prosta, oddawna anachronizmem i zasługiwało na zniesienie i bez manifestu o wolności wyznań.

Ostatnie prawo ustala, że w gubernjach litewskich, kraju «Południowo-Zachodniego», jak również w Królestwie Polskiem i gub. Kurlandzkiej, duchowieństwo urządzające pochody pogrzebowe, lub pielgrzymki w celach religijnych, jest obowiązane stosować się pod tym względem do wskazówek swej zwierzchności djecezjalnej, po uprzednim zawiadomieniu najbliższej władzy policyjnej.

«Oto są—kończy gazeta—wszystkie swobody, dane katolikom przy wprowadzeniu w życie ukazu o tolerancji religijnej i manifestu z d. 30 października».

— „*Ruskija Wiedomosti*”, z powodu manifestu ustawodawczego z d. 5 marca, zaznaczają:

«Kwestja użyteczności Izby wyższej nie jest dotychczas ani w teorii, ani w praktyce ostatecznie rozstrzygnięta. Ale co do rosyjskiej izby wyższej niema podobnych wątpliwości. Wprawdzie i w konstytucjach zachodnio-europejskich spotykamy w Izbie wyższej osoby, mianowane przez monarchę, ale nominacja ta jest dożywotnia, czego u nas niema. Tkwie w tem głęboka różnica. Dożywotni członkowie Izby Wyższej, aczkolwiek mianowani przez koronę, są w każdym razie już niezależnieni od niej, kiedy członkowie niedożywotni zależą, zupełnie od korony, są jej urzędnikami podobnie, jak cała administracja. A wobec tego członkowie Rady państwa będą posiadali znaczenie o tyle ile posiadać je będzie korona, i dlatego nie będą mieli własnej powagi».

Następnie, przechodząc do członków Rady państwa z wyborów, «*Ruskija Wiedomosti*» piszą:

«Nie można nie podnieść ograniczenia przedstawicielstwa Królestwa Polskiego w Radzie Państwa do 6 członków, chociaż Królestwo liczy 10 gubernji. Prawda, że gubernje powyższe są niewielkie pod względem przestrzeni, ale nie przestrzeń, a ludność winna być wzięta pod uwagę. Tymczasem najmniej ludna z gubernji Królestwa Polskiego, gubernja płocka (557 tys. mieszk.), stoi wyżej ludnościowo, niż nap. gub. estlandzka (447 tys. mieszk.), która mimo to posiada prawo wysyłania delegata do Rady Państwa. Jeszcze większą niesprawiedliwość popełniono względem gub. archangielskiej, Kaukazu, całej Syberji i Azji Środkowej, które całkiem pozbawiono przedstawicielstwa w Radzie Państwa. Ciężkim zarzutem przeciwko ostatniej jest nadto pomieszczenie przedstawicielstwa interesów z przedstawicielstwem stanowem, przez włączenie do Rady Państwa członków obieralnych przez szlachtę i przez ustanowienie wysokiego cenzusu materialnego. Zrównanie znowu w prawach Izby Państwowej z Radą Państwa, jeżeli nie jest odstępstwem od formalnego wymagania większości krajów konstytucyjnych. Z wyjątkiem bowiem senatu w Stanach Zjednoczonych, który jest tam wyrazicielem zasady federacyjnej, wszędzie Izby wyższe faktycznie, a czasem i prawodawczo posiadają mniejszą władzę, niż niższe».

Co zaś do kwestji, czy ustawy o Izbie i Radzie Państwa należą do ustaw zasadniczych, czy też nie, «*Ruskija Wiedomosti*» stanowczo twierdzą, że nie.

— „*Ruskoje Słowo*”, reasumując ogólne wrażenie nowych aktów prawodawczych, oświadcza: «Należy żałować tych wysiłków, które traci się na tworzenie poważnych przeszkód dla spokojnej i owocnej działalności Izby Państwo-

wej. Izbę postawiono w takich warunkach, w których będzie musiała przedewszystkiem torować sobie trudną drogę do pracy twórczej nad zaspokojeniem dawnych bolączek kraju».

— Jedynie «*Nowoje Wremia*» zadowolone jest z nowych instytucji prawodawczych.

— **Ciekawy Cyrkularz.** «*Riecz*» drukuje następujący cyrkularz gabinetu ministrów, wyjaśniający «ziemskim naczelnikom» stosunek ich do wyborów: «Naczelnicy ziemscy winni: 1) zapobiegać gwałtom ze strony stronnictw antyrządowych, do których należą partje przewrotowe, aż do konstytucyjno-demokratycznej włącznie; 2) wyjaśniać programy partyjne i wykazywać całą bezzasadność tych z pośród nich, które dążą do zmian zasadniczych ustroju państwowego; 3) wydalac z granic powiatu, jako «niespokojnych» tych mówców, którzy będą łudzili włościan nadziejami nie do urzeczywistnienia; 4) nie dopuszczać na zebrania wyborcze osób nieprawomyślnych i 5) ogłosić wykazy osób, których wybór będzie napewno skasowany, jako nieprawomyślnych».

Zagranicznej.

— **Oredzie prezydenta.** Nowy prezydent rzezypospolitej francuzkiej, Armand Fallières, ogłosił pierwsze swe oredzie, proste i pełne godności, zarówno w formie, jak i w treści. Po krótkich pochwałach, poświęconych poprzednikowi, mówi prezydent Fallières o armji, którą nazywa jedną z najpewniejszych rękami utrzymania pokoju i dodaje, że republika kładzie największy nacisk na utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkimi państwami. Następnie zwraca się do stosunków wewnętrznych i zapowiada środki prawodawcze, których przeprowadzenie przyniesie również zasadnicze pierwiastki pokoju socjalnego.

«Niedaleka jest już chwila—mówi w końcu oredzie—kiedy wszędzie zrozumieją, że w kraju powszechnego prawa wyborczego, pod rządem wolnościowym *jedynie drogami rozsądku, prawa i sprawiedliwości* dojść można do harmonji interesów w duchowem zjednoczeniu narodu. Tymczasem my, oddani służby demokracji, będziemy pracowali niezmiernie nad nieustanną poprawą ludzkości i pozostaniemy wierni sprawie postępu oraz kultowi ojczyzny».

Oredzie wywarło w obu Izbach najlepsze wrażenie; sprawiło ono, że socjaliści radykalni, w których imieniu Doumergue miał wnieść interpelację w sprawie polityki ogólnej, zaniechali na razie tego zamiaru.

Ci, którzy tam pójda...

Powyżej podaliśmy niektóre z głosów naszej i rosyjskiej prasy, dotyczące przyszłej «dumy» petersburskiej. Niepodobieństwem jest dla braku miejsca przytaczać ich więcej. Wszystkie wreszcie zgodnie zapatrują się na to minimum jakim jest «duma» i jakie widział się zmuszonym dać rząd dzisiejszy nawskróś reakcyjny, wobec przyrzeczeń z dnia 30 października, nieporównanie więcej zdających się zapowiadać.

Kto wie, czyby się nawet nie cofnął zupełnie, gdyby hr. Witte nie głosił bezustannie, że cofnąć się nie myśli. Kto wie, czyby się nie cofnął, gdyby nie finansowe kłopoty i gdyby się nie obawiał większego jeszcze zrewolucjonizowania społeczeństwa nad to zrewolucjonizowanie, jakie wytwarza ciągły stan wojenny.

Nie ulega wątpliwości, że «duma» w tej formie, w jaką ostatecznie została włożoną, będzie zmuszona prawdopodobnie więcej dumać niż działać, zwłaszcza, gdyby się miała do niej dostać większość reakcyjnych lub choćby tylko tchórzliwych, za wszelką cenę ugodowych żywiołów—o co widocznie rząd się stara. Pan Guczkow wprawdzie utrzymuje, że reakcyjną ona w żadnym razie nie będzie. Tem lepiej—ale tego nie dosyć. Idzie o to, aby nie poprzestała na dumaniu jedynie o swobodach i wolności. Powinnaby być nietylko nie reakcyjną, ale wyraźnie postępową, zwłaszcza

wobec takiego potężnego hamulca, jaki na nią wymyślono w organizacji Rady Państwa, złożonej w połowie z urzędowych dygnitarzy, nie-dożywnych nawet jej członków, więc zmuszonych do uległości. Zasiada w niej też zapewne przedewszystkiem ludzie tego pokroju, jak pp. Pichno, Gringmut, ks. Meszczerski i stary Suworin.

Wobec tego, jacyż powinni być ci, którzy pójdą i w «dumie» zasiada?

Ci, którzy tam pójdą, powinni to być ludzie o wielkich charakterach, wielkich sercach i wielkim rozumie, a zwłaszcza wielkiej rozwadze, odwadze i nieugiętej woli; powinni to być ludzie z granitu i z żelaza. Ci, którzy tam pójdą, powinni być tak wielcy duchem, poświęceniem i wytrwałością na wszelkie pociski i parcia reakcyjne, aby te ostatnie jak bałwany wodne podczas przyływu morza, odbijając się mogły od ich zwartych szeregów jak od nadbrzeżnych skał granitowych, chroniących tę ziemię od potopu.

Tacy powinni być ci, którzy tam pójdą..
M. D.

OBLAKANI

(Korespondencja «Tygodnia Piotrkowskiego».)

Rzym 12 marca 1906 r.

Książka Kowalski i Próchniewski (mankietnicy) wracając z Rzymu do kraju, wstąpili do Loreto, poszli do tamtejszego biskupa i polecili mu, by pozdejmował vota i pochował skarby kościelne, gdyż w krótkim czasie Domek Nazaretański będzie przeniesiony cudownym sposobem w Lubelskie strony! Biskup spostrzegł, że ma przed sobą nienormalne indywidua, zawołał księdza Knorka, franciszkanina, spowiednika pielgrzymów polskich i kazał mu, aby o tym fakcie zawiadomił Arcybiskupa Popiela. Napisano jednak i do Rzymu.. A Rzym, o ile pierwsze wiadomości o «mankietnikach» przyjmował spokojnie i mówił «szkody nie robią, tylko niepotrzebnie wstydem polskie duchowieństwo okrywają»—o tyle tą drogą wiadomością poruszony, zaczął głośno narzekać na stosunki polityczne w Polsce, które wytworzyły podobne dziwactwa, na brak odpowiedniego kierunku w seminarjach pod względem naukowym i duchowym, na fałszywą dewocję, szerzoną przez rozmaite «mateczki», którym księża słabszego umysłu chętnie zawsze ulegają itp... Przykro było słuchać, a nie można było przeczyć!

Oby ta smutna nauka w las nie poszła!
X. J. B.



JÓZEF CZEKAŁSKI.

Słusznie uczyniła wdowa po zmarłym w d. 15 b. m. ś. p. Józefie Czekalskim, przewożąc jego śmiertelne szczątki do Piotrkowa, na niwę jego pracy, jego walki, cierpienia i zasługi.

Kim był Czekalski wiemy wszyscy, bośmy na działalność jego patrzyli: wybitnie zdolny umysł, gorące umiłowanie sprawy narodowej, wielkie poczucie obowiązku, odsunięcie własnych osobistych celów na plan najdalszy i wytrwała, owocna praca—oto cechy tego przedwcześnie zgasłego żywota. Największym też jego bólem przedśmiertnym było to, że odchodzi niedożętego łanu, że był siewcą, a nie dano mu być żniwiarzem.

S. p. Józef Czekalski urodził się w Tomaszowie Rawskim. Ukończył tutejsze gimnazjum i uniwersytet warszawski. W 1896 roku, za szerzenie oświaty wśród ludu i zachęcanie do pracy narodowej inteligencji piotrkowskiej został aresztowany, osadzony w miejscowym więzieniu i po roku śledztwa zesłany na lat 4 do Urzumu w gub. Wiackiej, a następnie, do Szabo w Besarabji. Skoro powrócił z wygnania, wykreślony już przedtem przez Izbę sądową z listy adwokatów, zmuszony był szukać chleba w Łodzi; tu też, jako dyrektor Tow. Poż.-Oszczędnościowego w 42 roku życia

zmarł na gruźlicę, która się w jego organizmie rozwinęła w więzieniu i na wygnaniu.

Ś. p. Józef Czekalski pracował również na niwie publicystycznej i literackiej, podpisując utwory swoje pseudonimem Czekan; dokonał wielu wartościowych przekładów z jęz. rosyjskiego i Rudyarda Kiplinga.

Z Radomska.

(Kor. «Tygodnia Piotrkowskiego».)

W sprawie wyborów.—Zabójstwo.—Mleczarnia udziałowa.

W Radomsku w d. 5 b. m. odbyło się zebranie przedwyborcze prawyborców z miasta (podzielonego na 4 części). Zebrało się około 400 mieszkańców w teatrze miejscowym. Przewodniczył p. F. Myśliński rejent, w asystencji pp. Husarzewskiego, Maciejskiego, Szwedowskiego, inżyniera Warchoła, Fryca, Katuszewskiego, Tymińskiego, sędziego Krzętowskiego i Rechtermana.

Przemawiali: p. Myśliński o wyborach, Izbie państwowej i konieczności uczestniczenia w wyborach, p. Warchoł jędrnie określił ważne i ciężkie obowiązki posłów, p. Węgliński, robotnik w mowie pełnej uczucia, motywował konieczność udziału w wyborach robotników i wybrania z pośród siebie godnego przedstawiciela na posła, któryby gorąco bronił interesów robotniczych. Przemawiał potem p. Słowacki, który w potocznej i parlamentarnej formie nawoływał i zalecał wybierać na posłów ludzi cieszących się ogólnym uznaniem.

P. Szwedowski z zapałem wskazywał jakich ludzi na posłów wybierać należy: nie krasomówczych próżniaków, nie sybarytów opływających w bogactwa, lecz ludzi z wielkim sercem i rozumem, szczerze miłujących ojczyznę i wszystkich swoich współbraci, ludzi którzy zjednali sobie szacunek nie przez urząd wysoki, tytuł lub bogactwo, lecz przez pracę dla dobra małych, ubogich, którzy nieśli w ciemny lud oświaty kaganiec, bo tacy tylko będą rzetelnymi rzecznikami naszych narodowych interesów w Izbie państwowej, bo oni tylko godnymi są naszego zaufania; dla tych, którzy zawsze byli zdala od nas—konkludował mówca—dla tych, którzy nie rozumieli nigdy potrzeb kraju i nie zdołali sobie zjednać sympatii nawet w tej gminie, gdzie od wielu lat zamieszkują, niema miejsca w gronie posłów z Królestwa.

Przemówienie p. Szwedowskiego, jako nacechowane prawdziwie obywatelskim duchem, choć nie wystylizowane zyskało uznanie i zostało nagrodzone grmiącymi oklaskami zgromadzonych.

Dla ścisłości nadmienić trzeba, że początek zebrania był zakłócony przez partję socjal-demokratów, którzy w liczbie 30 chcieli wtargnąć do sali teatralnej i rozpędzić zebranych, w celu zaś wywołania paniki rzucali kamieniami, wybijali szyby, łamali drzewka. Napastników odparto, przywitawszy ich strumieniem wody z sikawek ogniowych. Przywódcę s.-d. który zdołał wtargnąć do środka sali, wyrzucano za drzwi, przeczono jednak przestrzegano, aby mu nie wyrządzono żadnej krzywdy. Więsie o napadzie socjalistów na teatr błyskawicznie rozniósł się po mieście; nadbiegła policja i koźacy, którzy kilku znajdujących się w pobliżu ludzi zaarrestowali i odprowadzili do magistratu. Po tym niemiłym antrakcie, obrady przedwyborcze, jak powiedziano wyżej, ciągnęły się do końca w zupełnym porządku.

Niedawno zabity został wystrzałem z rewolweru stróż w nowej fabryce giętych mebli.

W okolicach naszych powzięto myśl założenia mleczarni udziałowej na wzór spółek istniejących w Osiecinach, Ciechanowie i innych miejscowościach kraju. Z inicjatywą wystąpili pp. E. Przyłubski, K. Święciński i B. Gembarski. W tym celu zaprosili oni na d. 1 b. m. kilku ziemian z okolicy, właścicieli większych dóbr, dla zasięgnięcia ich opinii i rady. Oprócz zaproszonych przybyło kilku jeszcze ziemian zainteresowanych sprawą. Po wymianie

zdań postanowiono utworzyć komisję z pośród obecnych, któraby opracowała projekt i zebrała potrzebne dane o ilości krów i wydajności mleka w okręgu, o cenach mleka w bliższych i dalszych okolicach, wreszcie o warunkach dostawy i zbytu mleka, masła oraz jaj. Do pracy w tej komisji uproszeni zostali panowie: T. Ostrowski z Piasezyc, Fr. Siemiński z Maśłowic, J. Biedrzycki z Sekurska, K. Święciński ze Smotryszowa i Bzowski z Sulmierzyc. Obecny na zebraniu p. Adam Michalski proponował, aby wzorowano się na tego rodzaju przedsiębiorstwach istniejących w Danji, a nawet aby na kierownika przedsięwzięcia powołano Duńczyka. B.

Odpowiedź

na artykuł „Przed wyborami do Tow. Dobroczynności”.

W artykule swym o Towarzystwie Dobroczynności, zamieszczonym w poprzednim numerze «Tygodnia», p. Felicjan Kępiński niektóre okoliczności przedstawia najzupełniej niezgodnie z istotnym stanem rzeczy, a mianowicie:

Na zebraniu ogólnym w sierpniu r. 1905, wybory 12 członków Rady nie były dokonywane. Obecna Rada Tow. Dobr. wybraną została przez Zebranie ogólne w dniu 27 marca r. 1904, na lat dwa, zgodnie z ustawą Towarzystwa; a więc dopiero w roku bieżącym odbędą się nowe wybory całkowitej Rady, zaś w sierpniu r. z. dopełniono wyborów tylko 4 zastępców członków Rady. Obecni więc członkowie Rady, o ile pozostali przy swych obowiązkach, nie rozegrali pomiędzy siebie «urzędów» na Zebraniu ogólnym w sierpniu r. 1904 i pełnomocnictwa ich kończą się dopiero teraz. Zdawałoby się że o tem p. F. Kępiński, jako ówczesny członek Rady z wyborów r. 1904, powinienby dobrze wiedzieć, a jeżeli ówczesnego stanu rzeczy nie pamiętał, to należało przeczytać protokół zebrania ogólnego z d. 6 sierpnia r. 1905.

Tak samo, gdyby p. F. Kępiński zechciał choć raz zajrzeć do domu pracy, przekonałby się naocznie, że takowy nie pozostaje bez opieki. Domem tym, od grudnia r. 1904, zarządza niżej podpisany, członek Rady, sprawujący zarazem obowiązki sekretarza tejże Rady. W r. 1905 obrót domu pracy wynosił:

dochód rb. 1221 k. 21
wydatki rb. 977 k. 9

pozostało . rb. 244 k. 12 z ktorych rb. 200 wniesiono do kasy Towarzystwa, za kwitem № 245, zaś rb. 44 k. 12 pozostały w kasie domu pracy na rok następny. A że w r. 1905 z kasy Towarzystwa Dobroczynności otrzymano wszystkiego rb. 150—zatem czysty zarobek wynosi rb. 94 kop. 12, gdy poprzednio do domu pracy Tow. Dobr. dopłacało rok rocznie po paręset rubli i dom nie dawał zarobku tylu ludziom, co obecnie, bo po za darcie pierza, niczem więcej się nie zajmowano. Teraz dom pracy zatrudnia dziennie od 16 do 20 ludzi przy wyrobie koszy; niektórzy z nich zarabiają po rb. 4 i po rb. 6 co tydzień. Od 1 stycznia r. 1906, do 10 marca, wyrobiono koszy dużych 1504 i mniejszych 2002, wartości rb. 646, co wynosi prawie za rb. 300 wyrobu na miesiąc. Takiego obrotu w domu pracy, od czasu jego założenia, nigdy nie było, o czem łatwo się przekonać z roczników Zarządu Tow. Dobr. Staraniem zarządzającego tym domem, dostawa wikliny i zbyt koszy są zapewnione. Na jakiej więc zasadzie utrzymuje p. Kępiński, że dom pracy pozostaje bez opieki? Każdy, kto życzy sobie, dom ten zwiedzić może to uczynić od 8 rano do 10 wieczorem, zaś książki i rachunki są do przejrzania w biurze Tow. Dobr., w środy i piątki, od g. 6 do 8 wieczorem.

Ochrona № 3-ci stale pozostaje pod pieczą p. Srzednickiego, jej założyciela i opiekuna honorowego. Gdy poprzednie opiekunki, pp. Łazucka i Arkuszewska zwołniły się od swych obowiązków, ochroną opiekują się uproszone przez Radę panie: Stanisławowa Chrzanowska i Romualdowa Górka. Prócz tego ochroną sta-

le z ramienia Rady zarządza ks. Brylik, a pod nieobecność jego w ciągu kilku ostatnich tygodni, zarządzał takową czasowo ks. Szabelski.

Twierdzenie więc p. Kępińskiego i pod tym względem jest najzupełniej nieuzasadnione.

Prawda, że obecny skład osobisty Rady jest znacznie uszczuplony, stało się to jednak z winy tych jej członków, którzy w listopadzie r. 1905 porzucili swe obowiązki bez żadnych poważnych przyczyn. Pozostali jednak członkowie w liczbie 8-iu, nie zrażając się tem, że każdy z nich zajmować się musi dwoma i trzema wydziałami, pracują ciężko, aby tylko zarząd doprowadzić do nowych wyborów. Czuwają oni nad wszystkimi zakładami Towarzystwa i niepozostawili bez opieki ani taniej kuchni, ani też chłopców w terminie, rozebrawszy pomiędzy siebie i tych, którzy pozostawali pod opieką tych członków Rady, co opuścili swe zajęcia. W roku bieżącym ukończyli terminowanie: Budzisz Stanisław, wyzwolony na czeladnika ślusarskiego (terminował u p. Wysockiego) i Stefan Batecki, wyzwolony na czeladnika bednarskiego (terminował u p. Kopydłowskiego). Obaj pozostawali pod moją opieką.

Uchwały Rady zapadają przy obecności 7-u członków, zgodnie z ustawą.

Co do loterii fantowej, to trudno zaprzeczyć, że takowa poprowadzona była niefortunnie. Fanty jednak nie poginęły, lecz znajdują się w należytem zachowaniu i jest zamiar urządzenia tej zabawy w maju r. b.

Po za tem, słusznie nawołuje p. Kępiński do większego zainteresowania się Towarzystwem Dobr. i słusznie bardzo zaznacza, że chyba do obcych miast zwrócić się wypadnie o członków do zarządu. Uwaga ta odnosi się jednak głównie do tych członków Rady, co, jak rzekliśmy, bez uzasadnionych powodów obowiązki swe przy końcu roku zeszłego porzucili.

My ze swej strony mamy nieplonną nadzieję, że przy nowych wyborach znajdzie się w naszym miasteczku 12 osób, niepowodujących się żadną prywatą, które dla dobra swego społeczeństwa zechcą odpowiednio pracować.

Konarzewski Wincenty.

— **Skargi włościan.** Z Petersburga telegrafują do pism warszaw., że do senatu rządzącego napływają zaczęły liczne skargi włościan polskich na władze administracyjne w Królestwie, zabraniające włościanom na zebraniach gminnych obradować nad wprowadzeniem języka polskiego do szkół i zarządów gminnych.

Kronika Piotrkowska.

— **Organizatorowie piotrkowskich zebrań przedwyborczych** w Tow. Kredyt. Miejskiem, rzekli się już od paru tygodni zwoływania takowych; zamiar ich bowiem wyprowadzenia (za pośrednictwem próbnych codzień głosowań coraz to nowej setki prawyborców) kilkudziesięciu kandydatów na wyborców, i stworzenie z nich miejskiego komitetu wyborczego, nie udał się — głosy próbne zebranych padały wciąż w olbrzymiej większości na 5-u narodowych kandydatów na wyborców, wskazywanych przez także zorganizowane miejskie koła na kartkach kolorowych, o których pisaliśmy już na tem miejscu.

Należy szczerze ubolewać, że wzmiankowanych zebrań zaprzestano; samo uświadomienie za ich pośrednictwem całych mas, nie dość jeszcze obeznanych ze znaczeniem i techniką wyborów, ze znaczeniem Izby i jej celami, powinno było być aż nadto dostateczną dla organizatorów tych zebrań pobudką, aby je doprowadzić do końca t. j. aż do wyczerpania listy prawyborców.

— **Zebrań przedwyborcze.** W chwili oddawania numeru pod prasę — w miejscowym teatrze p. Spana — odbywa się zebrań przedwyborcze większej i średniej własności ziemskiej pow. piotrkowskiego. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

— **Zjazdy wyborcze.** — Podług «Słowa» z dnia 15 b. m. — zjazdy wyborcze właścicieli ziemskich i pełnomocników gminnych dla wyboru wyborców zwoływane będą: w gub. lubelskiej poczynając od 3 kwietnia, w piotrkowskiej od 5 kwietnia, w kaliskiej od 5—10 kwietnia, w kieleckiej od 23—27 marca, w siedleckiej od 10—19 kwietnia i w płockiej od 23 kwietnia.

— **Zwinięcie kasy posagowej.** Dnia 11 marca r. b. odbyło się ogólne zebranie członków kasy posagowej piotrkowskiej, na którym postanowiono, z powodu znacznej sumy obciążających kasę długów i niemożności dalszego jej prowadzenia, zwłaszcza wobec nieznacznej ilości uczestników, kasę zamknąć. Nadto, na wniosek prezydującego w zarządzie p. Elżanowskiego — wobec ujawnionych przezeń w prowadzeniu kasy przez poprzedni zarząd, pod prezydencją p. Adameczewskiego nieprawidłowości — wybrano komisję, składającą się z pp. Kikolskiego, Zgóreckiego, Dużyńskiego i Mistrzaka, którą upoważniono do szczegółowego zrewidowania kasy i skierowania sprawy na drogę sądową. Komisja ta rozpoczęła swe czynności w dniu 14 b. m. *B. Mistrzak.*

— **W szkole polskiej** inż. Jacobsona Rada Pedagogiczna oświadczyła się za wprowadzeniem trójstopniowej oceny postępów w naukach, mianowicie: niedostateczna, dostateczna i dobra.

Święta Wielkiej Nocy w szkole trwać będą dni 10. Przed świętami uczniowie otrzymają cenzury kwartalne. Prośb o uwolnienie od wpisu złożono 130; aby uwzględnić wszystkie w tym względzie podania, należałoby rozporządzać kapitałem 5200 rb. Liczba zwolnionych ściśle jeszcze nie jest określona; wielu biednych uczniów zwraca się o pomoc społeczną, gdyż fundusze szkoły, Towarzystwa Dobroczynności i zyskane z koncertu nie wystarczają.

— **Projekt parku.** W tych dniach (piszemy to w piątek) odbędzie się w magistracie zebranie obywateli, w celu rozpatrzenia projektu inż. Pętkowskiego, który proponuje założenie ogrodu na obecnym placu targowym w połączeniu z placem, na którym znajduje się t. zw. «Wodewil». Projekt przewiduje rozszerzenie ogrodu przez nabycie placów sąsiednich, na co wszakże w najbliższej przyszłości liczyć trudno.

Rynek, według projektu inż. P., ma być przeniesiony nieco w głąb Alei.

— **Rekolekcje.** W dniach 12, 13 i 14 b. m. odbywały się rekolekcje parafjalne pod kierunkiem ks. Cezarego Pęcherskiego tym razem przeznaczone dla mężczyzn robotników i rzemieślników. Jak potrzebne były tego rodzaju ćwiczenia duchowne, okazał zapelniony przez 2500 słuchaczy kościół po OO. Pijarach. Konferencje wygłaszali w dniu pierwszym ks. C. Pęcherski i ks. Bentkowski; w dniu drugim ks. A. Grochowski i ks. M. Fulman; w trzecim ks. Rubaszkiwicz i ks. J. Jędrzychowski. We czwartek od siódmej godziny rano rekolektanci odbyli spowiedź a w piątek przystąpili do Komunii ś-tej.

We wtorek rozpoczynają się rekolekcje parafjalne ogólne w kościele Farnym i trwać będą przez trzy dni.

— **Odpust.** W poniedziałek, jako w dzień ś-go Józefa, przypada odpust w kościele parafjalnym.

— **Aleje,** wiedące do szkoły polskiej oraz na plac jarmarczny, zyskają wkrótce na całej przestrzeni wygodne chodniki. Część kosztów ztąd wypływających przyjęli na siebie właściciele znajdujących się przy Alejach posesji.

— **Wieczornica** w dniu 8 b. m. zgromadziła w sali miejscowego Towarzystwa Dobroczynności liczną i doborową publiczność, która szczerze darzyła okłaskami wykonawców muzycznej części programu, w osobach znanych już naszej publiczności z dawniejszych występów artystów-amatorów: panny Zofji Gerberówny i profesora Serafina Jakowskiego. Utwoży A. Rubinsztajna («Barcarolle»), L. Köhlera («Lisengesang») i innych zaażwały mistrzo-

wskiego wykonawcę w panu Jakowskim, zawsze chętnym, gdy idzie o zebranie grosza na cele społeczne. Panna Zofja Gerberówna wykazała znaczny postęp w grze skrzypcowej, który uwidocznił się w wykonanych przez nią z pamięci «Intradzie» z czwartej Suity Riesa, — w «le luthier de cremone» Jenö Hubay'a i w «Sicilianie» z opery Cawaleria Rusticana P. Mascagnie'go, odegranej z wielkiem poczuciem na «bis». Panna Zofja Gerberówna znalazła dzielnego akompanijatora w osobie nauczyciela swego p. Alfonsa Brandta.

Dlaczego nie usłyszeliśmy zapowiedzianych przez program deklamacji pani Ottowej i śpiewów chóralnych — tego nam nikt z estrady nie objaśniał; w każdym jednak razie dotkliwie to obcięcie programu zdaje się nie pochodziło z winy utalentowanej amatorki pani Ottowej, która stawiała się do apelu, gdyż widzieliśmy ją wśród publiczności. Zagadkę tę może nam zechcą organizatorowi wieczornicy wyjaśnić.

Na zakończenie odegrano jednoaktówkę Leopolda Świdarskiego «Jesienią», która w interpretacji amatorów pp. C. Ratajskiej, E. Siewnickiej, M. Siewnickiej, S. Drzewickiego, C. Roka, Podgajnika i E. Suchańskiego, — wywoływała nieustające wybuchy szczerego, wśród publiczności, śmiechu.

— **«Obrona Częstochowy».** Pojutrze, we wtorek i w środę, w teatrze p. Spana odbędą się dwa przedstawienia towarzystwa dramatycznego p. Felińskiego, stale dotąd goszczącego w Częstochowie. Głośna i robiąca ciągle «kasę» sztuka ta w Warszawie i Częstochowie, zapewne zrobi kasę i u nas. Bilety sprzedawane będą do krzesel i do łóż.

— **Zabójstwo naczelnika powiatu.** Korespondent z Pabjanic do «Pracy Polskiej» tak pisze: «Dziś po godz. 4-ej po południu zabity został naczelnik powiatu łaskiego, Włodzimierz Iwanow, przy następujących okolicznościach:

Po posiedzeniu komitetu budowy szpitala w Pabjanicach, na którym prezydował, naczelnik powiatu, pojechał dorożką na stację kolei kaliskiej w zamiarze udania się do Łodzi. O 300 kroków od dworca nagle ukazało się na drodze 5 ludzi i dało do dorożki kilka strzałów z rewolwerów, które trafiły w Iwanowa i dorożkarza. Pierwszy zeskoczył z dorożki i usiłował, mimo odniesionych ran, uciec w kierunku dworca. Napastnicy dopędzili go, i gdy upadł, dali do leżącego jeszcze kilka strzałów. Razem dano 18 strzałów, z tych dwie kule ugodziły w dorożkarza, Grubczyka. Gdy napadający ujrżeli, że Iwanow nie daje znaków życia oddalili się.

Wtedy dorożkarz, jakkolwiek ranny, własnymi siłami odniósł Iwanowa do dorożki i odwoził go do stacji, skąd przewieziono go do szpitala fabrycznego Krusche i Endera w Pabjanicach, gdzie skonstatowano śmierć, poczem zwłoki złożono w czasowym mieszkaniu Iwanowa w Pabjanicach.

Rannego dorożkarza umieszczono w szpitalu, stan jego nie jest ciężki. Zmarły w wieku lat 45 Iwanow, był naczelnikiem rezerwy policji w Łodzi, skąd przeniesiony został przed trzema laty na stanowisko naczelnika powiatu w Łasku. Pozostawił żonę i dwie córki.

Wiadomość o wypadku rozeszła się błyskawicznie po Łodzi i sprawiła silne wrażenie.»

— **Zebrań gminne przedwyborcze** w gminie Maluszyn pow. radomskowskiem nie udało się. Włościanie miejscowi — jak nam donoszą — mało uświadomieni, nie prawie o wyborach nie wiedząc, nie chcieli się zejść w miejscu innym jak tylko w kancelarji gminnej i nie chcieli wierzyć, że wolno im obradować bez naczelnika powiatu. Natomiast zjawił się, jak «Deus ex machina» jakiś papuas, który prawił im ze dwie godziny orację, pełną wymyślań i pogroźek na kieży, na panów, na kapitalistów i fabrykantów, a na odchodnym rozrzucił pomiędzy słuchaczy 200 egzemplarzy «Gazety Ludowej», organu ludowego polskiej partji socjalistycznej.

Fakt powyższy mówi sam za siebie:

— **W Łasku**, jako kandydatów na wyborców posła do Izby państwowej wymieniają pp. Leona Mońkowskiego inżyniera powiatowego, oraz Jana Olszakowskiego rejenta; żydzi darzą podobno zaufaniem miejscowego proboszcza prałata Ignacego Płoszaja.

— **W Pabjanicach** gdzie ludność jest mieszana trudniej przewidzieć rezultat wyborów. Poważnymi kandydatami według zdania wielu, są: pp. Oskar Kindler, Ludwik Schwejkert, Teodor Hadrijan, Tadeusz Makólski, Jan Pasierniński. Z kurji większej własności ziemskiej, o ile wierzyć pogłoskom, kandydatami na wyborców są pp.: Bolesław Trepka, Michał Rogowski, Tadeusz Walicki, Zdzisław Keller.

— **Z Pabjanic** piszą nam, że, ku ogólnemu żalowi tamecznych mieszkańców, opuszcza miasto przeniesiony do Częstochowy miejski lekarz weterynarii p. Bolesław Sadowicz. Pan S., w ciągu 14-letniego pobytu swojego w Pabjanicach, przyjmował czynny udział w licznych miejscowych instytucjach społecznych.

— **Zawieszenie czynności pocztowych.** Z rozporządzenia głównego naczelnika poczty i telegrafów, zawieszono zostały tymczasowo, do czasu osobnego zawiadomienia, operacje przyjmowania i wydawania korespondencji pieniężnej, przesyłek i przekazów oraz czynności kas oszczędności na pocztach w następujących miejscowościach gubernji piotrkowskiej: w Aleksandrowie Łęczyckim, Bełchatowie, Brzeźnicy, Białej, Gidlach, Głownie, Gorzkowicach, Kłobucku, Kłomnicach, Koziegłowach, Koniecpolu, Konstancyńcu, Krzepicach, Lutomińsku, Łazach, Myszkowie, Nowem-Mieście, Pajęcznie, Rokicinach, Rudnikach-Rędzinach, Św. Annie, Silnicze, Strzemieszycach, Sulejowie, Sulmierzycach, Siewierzu, Szczercowie, Tuszynie, Wadławie, Wolborce, Widawie i Żarkach.

— **W cementowni „Łazy”** pod Myszkowem zdarzył się niedawno wypadek następujący, który opisują «Wiad. Częstoch.». «P. Tymieniecki, dyrektor owej cementowni, siedział w swym gabinecie, tak mocno zajęty pracą, że nie słyszał ani widział, co się w około niego dzieje. Tymczasem do gabinetu, korzystając z tego, że o tej porze nikogo z personelu biurowego nie było, wszedł człowiek, stanął po za plecami p. Tymienieckiego, wyjął rewolwer, wycelował w głowę i pociągnął za cyngiel. Kurek spadł, rozległ się trzask, lecz rewolwer nie... wypalił. Wówczas dopiero p. Tymieniecki spostrzegł, co się święci, zerwał się z fotelu, pochwycił napastnika i obezwładnionego powalił na ziemię. Nadbiegli ludzie, związali go i oddali w ręce policji. To ostatnie najmniej zastanawia wszystkich w tym wypadku, głównie komentowany jest fakt, że rewolwer nie wystrzelił, choć na naboju widnieje ślad kurka, a próby dokonane po zdarzeniu wykazały, że rewolwer funkcjonuje prawidłowo i p. Tymieniecki zdaje sobie dokładnie sprawę, że trzask słyszał. Osobnikiem, który dokonał na niego zamachu jest b. majster bednarski z cementowni «Łazy», Machowski, wydany w roku zeszłym na żądanie podkomendnych nu robotników. Machowski osadzony został w areszcie w Zawierciu.

— **Rabunek w Będzinie.** Do mieszkania p. A. Hagensztajna wtargnęło w nocy pięciu rabusiów, którzy zabrali gwałtem znaczną sumę pieniędzy. Ze śledztwa okazało się, że rabusiom otworzyła drzwi służąca, która widocznie była z nimi w zмовie.

✠ Dnia 16 b. m. zmarł w Piotrkowie ś. p. **Karol Bronikowski**—jeden z najzdolniejszych adwokatów przysięgłych w mieście naszym, człowiek dużej nauki, wybitny cywilista. Ś. p. Karol był przez czas długi prezesem Tow. Cyklistów, cieszył się sympatją i szacunkiem.

✠ Dnia 9 b. m. dokonała cichego a ofiarnego i pracowitego żywota ś. p. **Walentyńska Roszkiewicz.** Pochowano ją na cmentarzu miejscowym w grobach rodzinnych, na których wznoszą się między innymi pomni-

ki poświęcone ś. p. pułkownikowi wojsk polskich Cyprjanowi Roszkiewiczowi, wdowie po kapitanie Mikołaju Roszkiewiczu, Feliksowi Krzywickiemu poległemu pod Wolą—Janowi zmarłemu w cytadeli, Józefowi i Hipolitowi (Krzywickim urodzonym z Roszkiewiczówny) zmarłym na Syberji.

— **Rub. 8** pozostałe od wieńca na trumnę ś. p. Walentyńska Roszkiewicz złożono w naszej redakcji na pomoc dla chorych wychodzących ze szpitala do uznania Sióstr Miłosierdzia.

— **Nadesłane.** Z ochrony № II. Za sówite obdarzenie dziełek w ostatki pączkami wobec tak ciężkich czasów, składamy właścicielowi cukierni p. Józwickiemu imieniem obdarzonych głęboką podziękę i publiczne uznanie jego ofiarności—do których dołączamy szczere «Bóg zapłać». Sz. ks. Wacławowi Kokowskiemu z Ręczna za nadesłaną kaszę. Niezapominajcie obywateli, o małych biednych!

Opiekunka *H. Strahlerowa.*
Opiekun *ks. St. Szabelski.*

O zabójstwo Juliusza Kunitzera.

Dnia 12 b. m. w drugim wydziale karnym sądu okręgowego piotrkowskiego zasiedli na ławie podsądnych: 23-letni Adolf Szulca oraz 24-letni Szczepan Jędras, oskarżeni o to, że z polecenia organizacji bojowej P. P. S. i za uprzednim wspólnym porozumieniem, d. 30 września 1905 r., na rogu ul. Nawrot i Piotrkowskiej w Łodzi, w wagonie tramwaju elektrycznego dali kilka wystrzałów do fabrykanta Juliusza Kunitzera i, że, wskutek zadanej przez nich rany śmiertelnej pomieniony Kunitzer wkrótce zmarł.

Przestępstwo to przewidziane jest §§ 13 i 1454 kod. kar.; grożą one pozbawieniem wszystkich praw stanu i bezterminowym zesłaniem do ciężkich robót.

Jak opiewa akt oskarżenia, po wykonaniu zamachu, ulicą Nawrot poczęło uciekać 2 ludzi. Znajdujący się w pobliżu tramwaju stójkowi Szluchin i Denisenko puścili się za nimi w pogoń; udało się im wszakże, przy pomocy wartującego naówczas na rogu ul. Mikołajewskiej i Przejazd strażnika Zielińskiego pojmać jednego tylko z uciekających—Adolfa Szulca; drugi—w pobliżu hotelu Rzymskiego t. j. na Mikołajewskiej ulicy pod № 59, wniósł się w tłum przechodniów i stójkowi zgubili go z oczu.

Szulca, przy którym znaleziono rewolwer syst. Browninga z 2 nieużytemi nabojami oraz pusty magazyn do tegoż rewolweru, przyznał się do zabójstwa na śledztwie pierwiastkowem, powtórzył swoje zeznanie w sądzie. To też osi, około której obracało się jak dochodzenie śledcze tak również rozprawy sądowe, było stwierdzenie winy drugiego podsądnego—Szczepana Jędrasa.

Aresztowano go 5-go dnia po dokonaniu zabójstwa, aresztowano w hotelu Rzymskim, gdzie J., pracownik zakładu stolarskiego Deduchowskiego w Warszawie, —mieszkał od 2 tygodni, t. j. od chwili przybycia do Łodzi w celu zaprowadzenia instalacji w składzie aptecznym p. Łabudzińskiego. Za podstawę do aresztowania J., posłużył po 1) fakt zniknięcia współnika Szulca podczas pościgu d. 30 września—w pobliżu hotelu Rzymskiego, po 2) zeznanie złożone przez Sz. podczas badania policyjnego i indagacji w wydziale śledczym, zeznanie wedle którego jemu, Szulcowi, przydano, dla skuteczniejszej, na wypadek niebezpieczeństwa, obrony, towarzysza Szczepana, z zawodu stolarza. Raz powzięte podejrzenie stwierdzić miała następnie ta okoliczność, —że J. d. 30 wypisał się z hotelu na wyjazd do Warszawy, choć z Łodzi nie wyjeżdżał, dalej fakt, że d. 30 września czy też 1 października J. kupił sobie nową marynarkę, oraz zgolenie włosów. Wreszcie badania policji miały wykryć, że J., który zazwyczaj wieczorami pracował w aptece Ł., d. 30 września wieczorem do warsztatu pracy nie stawiał się. Zaareztowany Jędras przez długi czas do udziału w zbrodni przyznać się nie chciał, w końcu jednak odnośnie zeznanie złożył.

Świadców wezwano z górą 20. Z pośród nich nie stawiło się 3 ze strony oskarżenia oraz 3 świadków obrony. Podprokurator świadków swoich się rzekł; obrona (adw. prz. Hipolit Giegużyński) żądał odroczenia sprawy. Sąd po krótkich naradach żądanie obrońcy odrzucił; zeznania świadka Łabudzińskiego—zdaniem sądu—«nie są na tyle ważne», aby gwoli im odraczać rozprawy sądowe.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Strażnik *Szluchin*, który brał d. 30 udział w pościgu, stwierdza podobieństwo pomiędzy Jędrasem, a współtowarzyszem Szulca; strażnik *Denisenko* natomiast kategorycznie oświadcza, że fizjognomji uciekających rozpoznać podczas pościgu było niesposób. Nie zgadzają się również zeznania świadków co do ko-

loru ubrania ściganego, nie zgadzają się odnośnie do zachowania się ściganych: kiedy Szl. twierdzi, że uciekający ostrzeliwując, odwracali się; D. zezna, że strzelali oni przez ramię. Wogóle zeznania policji oraz agentów śledczych noszą cechy chwiejności i niejednokrotnie kłócą się. Natomiast malarz pokojowy, który był dnia 30 w składzie aptecznym—p. *Wybrański* oraz, współpracownicy apteki Łabudzińskiego, zgodnie udowodniają *alibi* Jędras. Wbrew twierdzeniu policji—J., jak informują, od godz. 5 do 8^{1/2} pracował w składzie, gdzie rozpakowywał i ustawiał szafy. Na miejsce wypadku J.—mógł dostać się chyba balonem zeznaje jeden ze świadków, p. Ch.—Ci sami współpracownicy p. Ł. oświadczają, że J. goił wasy co sobota, a ponieważ mimo to rosły mu bardzo wolno—pytał jednego z zeznających o środek na porost włosów. Jeden z tej kategorii świadków, zapytany przez sąd, czy J. w dzień zbrodni miał takie same wasy, jak w dniu rozpraw sądowych—musiał podejść o 2 kroki do oskarżonego, by przekonać się, że J. ma wasy wogóle!

Kwestję wyjazdu do Warszawy wyjaśnia zeznanie zwierchnika podsądnego—p. *Deduchowskiego*. Jak się okazuje, p. D. był d. 30 września w Łodzi i prosił Jędrasa, aby ten przyjechał nazajutrz do Warszawy na jego, Deduchowskiego, ślub (przyczem zostawił Jędrasowi 5 rb. na drogę) Jędras obiecał to uczynić, ale następnie, z powodu nawału pracy, zmienił zamiar, o czem listownie p. D. zawiadomił. Świadcstwo Jędrasowi D. wystawił nachlebne. Jakichkolwiek skłonności politycznych D. w Jędrasie nie dostrzegł. Występujący w charakterze świadka podprokurator *Bogusławski*, który prowadził śledztwo, komunikuje—że zeznanie uczynione przez J. w wydziale śledczym obfitowało w szczegóły niewyjaśnione; sam J. był wysoce rozstrojony Natomiast podczas badania w więzieniu, w nieobecności policji, Jędras oświadczył, że zeznania poczynione przezeń w wydziale śledczym—są wymuszone, na skutek katowania jakiegoś się na nim dopuszczono i że niezgodne są z istotnym stanem rzeczy; udziału w zbrodni J. nie przyjmował żadnego. Wyznanie J. potwierdziły, uskutecznione na żądanie p. B., oględziny lekarskie (sąd na odczytanie ich protokołu nie zgadza się), oraz zeznanie agenta śledczego *Gorodeckiego*, który oświadcza, że wiadomość o przyznaniu się J. do winy w wydziale śledczym, wielce zdziwiła go: toć uprzednio czynione przezeń w tym kierunku kilkogodzinne starania pozostały bez skutku!

Po ukończonem badaniu świadków i zarządzonej sprawie, rozpoczęły się właściwe rozprawy sądowe.

Występująca w charakterze świadków policja łódzka oraz agenci policji tajnej—nieobecni.

Podprokurator Kamiński oskarżenie w całej rozciągłości podtrzymuje. Według jego zdania na zaufanie w tym wypadku zasługują jedynie świadkowie ze strony policji; kiedy bowiem poszukiwania jej był z natury swej bezinteresowne: na schwytyaniu współnika zbrodni—zdaniem podprokuratora—nie jej nie zależało; zeznania na korzyść podsądnego wywołane być mogły snadnie uczuciem litości, współczucia dla młodocianego przestępcy! Pewne niedokładności w zeznaniach policji tłumaczy podprokurator naturalną alterację zeznających.

Obrona innego jest zdania. W parlamentarnej nader formie zwraca uwagę, że pomawianie w danym wypadku policji o bezinteresowność nie wytrzymuje krytyki; wykrycie współuczestnika tak głośnego zamachu—nie mogło być obojętne dla żadnych awansów i odznaczenia—funkcjonariuszów policji. Przytem działała ona w dobrej—to prawda—wierze, ale działała pod wpływem sugestji, opierała się na informacjach tajnego agenta. Tym informacjom niepewnym, informatorem zakapturzonym przeciwstawia obrońca nieważne świadectwo podprokuratora Bogusławskiego oraz wyraźne zeznania współpracowników f. Łabudzińskiego, ludzi inteligentnych, wykształconych. Powołuje się następnie na opinię Deduchowskiego, podkreśla obowiązkowość i pracowitość oskarżonego, podkreśla omyłki w danych i sprzeczności zeznań policji z jednej strony; zgodność zeznań świadków strony przeciwnej; zwraca uwagę, że zamachu dokonano w godzinę po zachodzie słońca, przed zapaleniem zaś latarń, co czynić musiało niemożliwym rozpoznanie i zapamiętanie fizjognomji uciekających sprawców zamachu, odwołuje się do sumienia i reputacji «sądu rosyjskiego». W konkluzji wnosi obrona—zupełne uniewinnienie podsądnego.

Zapytani, czy nie mają czego do nadmiernienia na swoje usprawiedliwienie—obydwaj podsądni raz jeszcze podkreślają fakt znechania się nad nimi policji (przedewszystkiem zaś pom. rewirowego Szolko-wicza).

Sąd wychodzi na naradę i w pół godziny po wyjściu, w 7 po otwarciu posiedzenia wynosi wyrok, na mocy którego: Adolf Szulca zostaje pozbawiony

wszystkich praw stanu i zesłany na lat 15 do ciężkich robót; Jędras uniewinniony.

Gmach sądowy podczas trwania procesu obsadzony był przez wojsko i policję.

Z DALSZYCH STRON.

— **Ministerjum oświaty**, w celu zbadania stanu sprawy szkolnej w naszym kraju, wydelegowało radcę prawnego ministerjum Mamontowa, któremu poleciło zebrać dane niezbędne do uregulowania pomienionej sprawy na miejscu, w Królestwie.

— **Echa usunięcia prokuratora**. Jak wiadomo, na wniosek wojennego generał-gubernatora kaliskiego, tamtejszy prokurator sądu okręgowego Skarjatina został usunięty ze stanowiska. Usunięcie nastąpiło z powodu uwolnienia przez prokuratora aresztowanego przez władzę policyjno-wojskową, adw. Parczewskiego, w czynach którego prokurator nie znalazł cech, pociągających konieczność uwięzienia i pozostawił go na wolności, zażądawszy złożenia zobowiązania, iż nie wyjedzie z Kalisza.

Sprawa ta była w tych dniach omawiana przez warszawską izbę sądową, która uznała, że postępowanie Skarjatina było zgodne z prawem, o czym uchwalono donieść ministrowi sprawiedliwości.

— **Gubernator Kaliski** widocznie jako ojciec dobrodziej i opiekun włościan polskich, okazał się dbały o ich dobro więcej niż o swoje, gdyż w usiłowaniach w tym kierunku, wyszedł nawet po za ramy swoich właściwych obowiązków i wydał odezwę wyborczą do włościan, wydrukowaną w języku rosyjskim i polskim. W odezwie tej na wszelkie sposoby stara się przekonać polskiego chłopca, aby wyborców i posłów do «Izby» wysyłał *jedynie* ze swego grona. «Gazeta polska» w № 67, przytaczając z tego długiego elaboratu kilka długich ustępów, tak w końcu mówi:

«Powyższa odezwa wyborcza nie świadczy bynajmniej, aby jej autor zdawał sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie ciążyą na tak wysokim przedstawicielu władz. Władzom żadne prawo nie przepuszcza, aby się mieszały do agitacji wyborczej i zalecały tych, lub innych, kandydatów, choćby w formie tak pozornie ogólnikowej, jak to uczynił gubernator kaliski. Tak samo nie przystoi wysokim urzędnikom dowolna interpretacja funkcji po-

selskich, co spotykamy w odezwie powyższej, choćby w ustępie o bronienu «interesów stanu» przez posłów, wysłanych do Izby. Wogóle wydaje nam się, że gubernator kaliski niedobrze pojął rolę, przypadającą mu w udziale wobec wyborów do Izby Państwowej.»

— **Zebrań przedwyborcze powiatu kieleckiego**. W Kielcach w d. 8-ym b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze wyborców z powiatu. Zaproszenia na nie rozsyłali pp.: A. Popławski z Promnika, Aleks. Mrozowski z Bolmina i ks. Nowakowski.

Obrady zagał p. Mrozowski piękną przemową, w której zwrócił uwagę na trudność wyboru posła, czyniącego zadość wszelkim wymaganiom. Zbijając zarzut, że powiat kielecki jest ubogi pod względem odpowiednich kandydatów, mówca zwrócił uwagę na chlubę narodu, mistrza słowa, Henryka Sienkiewicza, na prezesa Tow. rolniczego Eustachego Dobieckiego, na «jednego z lepszych rolników» Adama Popławskiego i zaznaczył, że wśród duchowieństwa znaleźliby się także odpowiedni kandydaci. Na przewodniczącego zaproszono ks. Nowakowskiego, właściciela dóbr Nowek.

Wśród przemówień, p. Eustachy Dobiecki złożył wyznanie swojej wiary politycznej, zgodne z jego dotychczasową działalnością.

Próbne wybory na wyborców z pow. kieleckiego dały wynik następujący: ks. Józef Mackiewicz z Piekoszewa, Kazimierz Cedler z Łubny, Michał Dapiński z Omińska, ks. Molecki z Tumlina, Hipolit Tworowski i Woźniak z Bolmina oraz Witwicki.

— **W stroju żandarmów**. Z Chmielnika piszą do *Lebenu*, że we czwartek w nocy przybyło do bogatego Żyda Hieysa 5 ludzi w stroju żandarmów. Przybyli chcieli dokonać rewizji, przyczem dążyli głównie do kasy, w której leżało wtenczas 10,000 rb. Ktoś jednak z domowników zwrócił uwagę że przy rewizji winna być policja, i chciał już ją zawiadzić. Wtedy przebrani złodzieje uciekli. Nazajutrz odszukano ich na najbliższej stacji kolejowej i zaaresztowano wszystkich.

— **Mińsk i Kowno** nawiedziła d. 9 b. m. niebywała powódź, która w obydwóch miastach poczyniła duże spustoszenia.

— **Partja handlowo-przemysłowa** w Moskwie zwracał się do niektórych przemysłowców w Królestwie Polskiem, przeważnie do

przedsiębiorstw akcyjnych, utworzonych przez cudzoziemców, o przyłączenie się ich do tego stronnictwa, oraz o podjęcie starań w celu utworzenia w Warszawie filji stronnictwa. Zabiegów tych nie osiągnęły pożądanym skutków.

— **Deputacji żydowskiej hr. Witte** oświadczył, między innymi, że polacy ani finlandzycy nie wtrącają się do wewnętrznych spraw rosyjskich, interesując się tylko swojami; tymczasem żydzi myślą więcej o sprawach rosyjskich, niż o własnych, co hr. Witte potępia. *Weg* pisze z tego powodu, że powołanie się na polaków i finlandczyków jest tak oryginalne, iż zapytać się godzi: a co oni skorzystali na tem niewtrącaniu się?»

— **Ilość aresztowanych** w sprawach natury politycznej a będących pod śledztwem sądowym, żandarmerji, oraz aresztowanych z rozkazów gubernatorów i naczelników miast do dnia 3-go b. m., dosięgła 18,000 osób. Zamierzone jest podobno w krótkim czasie uwolnienie znacznej ich części z braku dowodów winy lub z powodu uwzględnie małego znaczenia ich działalności przeciw rządowej. W większości sprawy tych więźniów będą rozważane przez sądy.

— **Ukaz znoszący karę śmierci**, ma być wydany podobno w dniu 7-ym kwietnia, co się zaś tyczy amnestji, to, jak mówią, będzie ogłoszona ona dopiero w dniu otwarcia Izby państwowej.

BIBLIOGRAFJA I PRASA.

— **Nowe pismo**. Adw. przysięgły, p. Józef Kamiński, otrzymał koncesję na wydawnictwo tygodnika p.t. «*Polak*». «*Polak*» wydawany będzie w Warszawie.

— «*Sokół*». Pod tym tytułem ukazał się w Warszawie pierwszy numer tygodnika poświęconego sprawom sokolstwa polskiego, krzewieniu ćwiczeń pożytecznych dla zdrowia, krajoznawstwu i literaturze.

Niniejszem czujemy się w obowiązku wyrazić naszemu szefowi W. Panu **Markusowi Braunowi w Piotrkowie** publiczne, serdeczne podziękowanie za założenie dla nas **Kasy Przewozności i Pomocy** i za ofiary na rzecz tejże kasy.

Urzednicy firmy „M. Braun”:
P. Kolański, D. Rafałowicz, D. Bohm, M. Rosenberg, M. Weissman, M. Bolimowski, A. Goldman, J. Rosenthal, Sz. Brandwein, H. Młynarski.
448 (1—1)

0 9 £ 0 S 3 E N J A.

Stanisław Majewski

LEKARZ WETERYNARZI

z Dalekiego Wschodu powrócił. Ul. Bykowska № 50. 450 (2—1)

Wielki zysk

osiągną dzielni, poważni, inteligentni agenci od sprzedaży przyjemnego artykułu, łatwego zbytu. Oferty w języku francuskim lub niemieckim adresować: **J. Lüdeke**, Jan Luykenstraat, 72, Amsterdam, **Hollande**. 446 (1—1)

DO SPRZEDANIA

DOM W PIOTRKOWIE

UL. ODESKA № 34.

Wiadomość przy ulicy Kaliskiej № 48 u p. Wajrucha. 445 (2—1)

TELEGRAM!

Każda energiczna jednostka, bez względu na stan, może mieć **znaczny dochód**, bez kosztów i ryzyka. Oferty przysyłać pod «O. G. O.» do Centralnego Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie. 449 (2-2-1)

ZARZĄD

Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia, iż w dniu (20 marca) **2 kwietnia** 1906 r. w sali miejscowego teatru, o godzinie 6-iej po południu, odbędzie się **zwyczajne ogólne zebranie** Członków Towarzystwa, którego celem będzie:

- 1) Zbadanie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w roku 1905.
- 2) Zatwierdzenie wniosków rady co do rozdziału zysków.
- 3) Uchwalenie etatu wydatków na utrzymanie i administrację Towarzystwa.
- 4) Wybór wychodzących Członków Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się w dniu 6-ym (19) kwietnia 1906 r., którego postanowienia z mocy § 35 Ustawy będą miały moc obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych Członków.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

447 (1—1)

DARMO!

wszędzie wysyłam **wieczny** ścienny, codzienny **kalendarz** i 7 innych ciekawych przedmiotów imitujących **złoto**. Przesłać 20 kop. markami na przesyłkę i inne wydatki Petersburg, B. Dworjańska 7, I. Szaszinu. 444 (3—2)

Osoba inteligentna

lat średnich, znająca gospodarstwo wiejskie wszechstronnie, **poszukuje posady od 1 kwietnia**.—Oferty Piotrków, Główna poczta, № skrzynki 14 p. s. dla samodzielnej. 443 (3—2)

Uczeń

potrzebny do zegarmistrza M. Pakcińskiego. 442 (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-iej rano do 10 wieczór

DRUKARNIA

M. DOBRZAŃSKIEGO

W PIOTRKOWIE,

przy Redakcji „Tygodnia”

poleca

wszelkie druki i materiały piśmienne.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24 powieści p. t.

«O R L E T A».

— Czy ja mam prawo czytać to sama jedna? —
Wszak do nas wszystkich on pragnie przemówić. Do wszystkich, lecz gdzież ich szukać?.. Henryk jeden, do Wanda dzieckiem mu nie była, nie kochała go, to pismo nie dla niej... Ono moje! Minie Bóg cudem znaleźć je pozwolił, więc do mnie należy ten rodzinny skarb,—myślała Winia wpadając prawie w eks-tazę.

— Tu są pewno ostatnie przestrogi i rady, które tylko my, dzieci, usłyszeć mamy prawo. A kto wie, czyli one nie wpłynęły na Maryana, nie wzruszą serca ani, nie oderwią Henryka od tych, ziębiących uczuciów cię cyfr. A mnie?... Ach mnie nauczą jaką być potrzebą, aby...

Nie dokonała, oczy jej błysnęły. Przycisnęła głowę odkryty talizman do pierśi, wybiegła ukryć się z nim w sypialni swojej.

Pani Wanda znata dobrze psychologię ludzką duszy i w rachubie swojej nie omyliła się.

Gdy wróciwszy do pokoju, nie zastała Wini, a po przejrzeniu książki sprawdziła brak zeszytu, zwycięski uśmiech skrzywił jej wargi, a twarz się roz-pogodziła.

— Bóg mi go dał! — szepnęła.

Miała albowiem takie przekonanie, iż, jako pobawiona rodziców sierota, posiada w Bogu miściciela krzywd swoich i patrona wszystkich planów.

Modliła się też za to i dziękowała szczerze, ka-zdego rana i wieczora.

— 196 —

Winia wyszła, a że brata zastała istotnie zajętego przy biurku zabawą z cyframi, więc znalazł jej sam natychmiast ową cenną księgę, byle mu długo nie przeszkadzała.

— Widzisz, moje dziecko, mam ważne rachunki.

— Przepraszam cię. To Waudzia mnie tutaj przysłała.

— Acha!.. No... i dla ciebie moja biblioteka stoi otworem ile razy zechcesz.

— Dziękuję i dobranoc!

Wracała Winia smutnie zadumana, nie myśląc nawet o tem, co trzymała w ręku, choć niosła całe brzemie łez.

Przedmiotem jej zadumy było rodzeństwo, które co raz to lepiej uczyła się poznawać.

Młodszy brat już oddawna, każdym swoim słowem raził ją, a obecnie, czuła bardzo dobrze, iż szanować go nawet nie zdoła.

Siostra?

Z tą jej nie łączył siostrzany stosunek, bo Anna była taka zawsze obojętna, taka zimna, nie-przystępna.

Zostawał brat najstarszy; ten jeden ją kochał, o ile zdolny był kochać cokolwiek po za swą żoną i sobą.

Ale cóż z tego, gdy z zalem widziała, iż dzień każdy odkrywał jej same strony ujemne, w tym słabym, pozbawionym charakteru człowieku, który był samolubem i egoistą.

Orleńta

25

«Ponieważ czuję bliski kres dni moich a nie wiem, czy będę miał na to dość siły, aby mówić w ostatniej godzinie, więc na tych kartkach znalazłciecie mą spowiedź, a zarazem przedśmiertną wolę.

Chciałem ciężar gniołący od lat tyłu duszę zabrać ze sobą do grobu, ale nie mogę. Jakaś wyższa siła zabrania mi tego zrobić.

Samo piekło cięższej karyby nie wymyśliło, jak ja ją sobie w tej chwili zadaję, spowiadając się przed wami z uczynku mojego.

Ze jednak każda zbrodnia karę ponieść musi, więc darłbym się operat.

Piszę wreszcie, bo taki jest mój obowiązek; a jeśli je usłyszycie już przy martwych mych zwłokach, może wówczas sąd wasz, o nieszczęsnym ojcu nie będzie tak surowy.

A oto co pisał nieboszczyk Mirski do swoich opanować.

«Ale, że nie było panny Jeżynówny, więc nie zaglądał do niej nikt na szczególne i mogła zał swój łomną, oszalała.

A w pokoiku Wini na gorze, światło nie gasło przez całą noc, gdyby zaś zajął tam ktoś nad ranem, to ujrzałby ją wijącą się z bólu, na wpol przy-

I wobec nieba chciała być «correct», aby jej nie i nigdy nie zarzucano.

Świąteczne spieszyła zawsze przykładać.

Miała po temu bardzo ładny kłęcznik, z rze-

— 197 —

— 200 —

pragnienie dorobienia się bądź co bądź majątku, by nim nasz klejnot herbowy ozdobić i młodzieńcze rojenia urzeczywistnić.

Były to jednak plany na przyszłość, a tymczasem, nie chcąc strwonić resztki pozostałej, chwyciłem się posady pierwszej, jaką mi dano i wyjechałem w Poznańskie.

Los mi sprzyjał. Cukrownia, którą zarządzałem należała do największych, było więc pole do pracy i wykazania swych zdolności, a jednocześnie tantjema przewyższała pensję.

Stanowisko, tak moralne jak i materialne mogło było zadowolnić każdego innego, ale nie mnie.

Wiedziałem, że w ten sposób fortuny nie zdobędę. Co najwyżej osiąść mogę niezależny dobrobyt a to mi nie wystarczało.

Pamiętam...

O, dnia tego nigdy nie zapomnę!

Jesienny był, dżdżysty, wietrzny, a zapadł tak szybko, że o piątej godzinie zupełnie się ściemniło.

Kazałem sobie ogień rozniecić na kominku, bo zimno wilgotne czuć było w mieszkaniu, a wiatr tłukł okiennicami.

Służący, spełniwszy rozkaz, wyszedł nastawić samowar, ja zaś dobytek książkę i cygaro, chcąc czas zapelnąć czytaniem.

Wtem po za oknami rozległ się tentent, zwiastujący niespodziewane przybycie gościa.

— Kto to być może? — pomyślałem, wychodząc naprzeciw niego.

I dostał

Cienkie karty złowrego szeleściły, robiąc w powietrzu półobrotowy i lecąc, niby postanki złego jedyna za drugą, co raz to chyżej.

Winia na czymność swoją nie zwracała uwagi, lecz naraz spotkała opór i ten ją oprzytomiał.

Złota karta z wizytówkami dwóch naszyjników, zausznice i czepca, nie posła w ślady swoich poprzedniczek, gdyż ją przyciskał jakiś ciężar.

Zeszyt, złożony z kilku arkusików papieru ściślej zapisanego, leżał na wierzchu.

Zrenice Wini mgłą smutku zasnuły, naraz dziwnie rozgorzały.

Schyliła się szybko, by wziąć arkusiki i, drżąc ręką do światła je niosąc, wyszeptwała:

— Ojca pismo. Co ono tu może robić.

Była tak wzruszona, że przez długą chwilę, nie mogła liter powiązać w wyrazy, a wzruszenie to jeszcze się spotęgowało, gdy przeczytała nakoniec:

«Do moich dzieci!»

— Do moich dzieci, a zatem i do mnie, — rzekła głośno i serce przycisnęła dłonią, by jego bicie uspokoić.

Ogarnęła ją niepójęta twoga, przed tym ojcowskim głosem z za grobu.

Miała pragnienie uklęknąć, a bała się odczytywać i stała w świetle lampy blada i nieruchoma.

Do moich dzieci!

— 193 —

— O, biedny ojciec! jakże truć się musiał, on, który był wzorem cnót i zalet wszelkich, on, który był taki wielki, taki doskonały, gdy spostrzegł mierność swoich własnych dzieci, — mówiła w duchu rozżalona.

I obraz tego ojca ubóstwianego, stanął jej przed oczyma, napełniając je łzami.

Z temi łzami weszła do pokoju bratowej, której wszakże przy stoliku z robotą nie było.

Przed chwilą widać odejść musiała, na zwykłą sesję kulinarną, odbywaną co wieczór z kucharką.

Wielka lampa na wysokim postumencie umieszczona i osłonięta jedwabnym, zielonym abazurem, niby daszkiem zdjętym z japońskiej pagody, rzucała blask łagodny górą.

Dołem, promienie światła padały na stolik i tam skoncentrowane, zalewały go niemal potokami złotawej jasności.

W tej jasności Winia, położywszy księgę przez siebie przyniesioną, zaczęła zrazu spoglądać na nią.

Lecz okładka spłowiła skórą obciążoną, miała w sobie coś magnetycznego.

Jej brzegi ozdobione brązową linią, która na rogach miała kształty liry, zdawały się kusząco odchylać, unosząc, ukazując pod sobą tajemniczą głębię.

Automatycznym niemal ruchem, w przeszłości jeszcze duszą pogrążona, młoda dziewczyna, jakby od niechcenia podniosła w górę fatalną okładkę.

Jeżeli istnieje przeznaczenie, to sama szła do niego.

— 194 —

Zbiążyłem, ale błąd mój całym długiem życiem, starałem się nagrodzić i odpokutować, może za to ta ostatnia, straszna kropka gorczy, bym miał mówić, odjętą mi zostanie i darowaną.

O, dzieci moje, nie potępiajcie przed odczytaniem do końca, bo jakkolwiek ciężko zawiniłem, stworzyć ciężej to odcierpiam, ciągnę wewnątrzną mgłą czarują.

Niech Bóg uchwala każde z was, od przekroczenia drogi prawej i od tego szarpającego wnętrza nosisi robaka, który się zowie sumieniem, a raczej jego wyrzutami.

One, jak nptór stanął przy łozu, by przerwać sen najpiękniejszy.

One, wesoly uśmiech na ustach zamroził i w gorczy zmianą każdą rozkosz życia.

One usiada na przegu kielicha i jadem go napętnia, zamiasz nektaru.

I chodźcie będa za tobą i siedźcie przy twym stole i truć powietrze, którym oddychasz, az stanie ci się nie do zniesienia, a jak zwierz dziki będa czy-chac, na chwile twego spokoju.

Najcięższą rozpacz czas zwykła zgodzić, lecz głos sumienia zda się potęguje i zapomnienie, dar nieba najwęższy, zadnego tutaj wpływu nie posiada.

Bo wszakże ja zapomnieć nie mogę, choć chcę, choć pragnę, choć wszystko oddabym za jedną, je-dyną chwile zapomnienia!

Czy może istnieć srozsza katusza jak wieczna swiadomość własnego upadku, wobec szacunku współ-

— 198 —

braci, wobec uznania i czci ogółu, wobec spóźzonych pomników przeszłości i tyłu wielkich nadziei na przyszłość.

Czuć, że ci czoło piecze wstyd, wstyd hańbiący i nie móż pod nim schylić głowy i nieść ją zawsze podniesioną i śmiało patrzeć w ludzkie oczy, na to potrzeba tytanicznych sił, a moje już się wyczerpały.

Nie, nie!.. już dłużej nie wytrzymam tego, wszak dość już wycierpiałem...

Sam Bóg nie miałby litości, żądając odemnie więcej, bom oto bluźnić nawet gotów.

Wasz dziadek, którego ojcem nie mam oówagi nazwać, cały niemal majątek oddał na pokrycie deficytu bankowego.

Nie on był sprawcą deficytu i żaden sąd na świecie winyby mu nie przyznał; ale czuł sam moralną odpowiedzialność, wobec setek rodzin nędzą zagrożonych, ale się lękał, by choć cieniem skazy nie splamić tego, co mu przekazano nieskalane i jasne — to jest nazwiska.

On je uważał za święty depozyt.

Ha! cóż ja z niego uczynilem.

Byłem młody, żądny czynu, pełen ambitnych pragnień i celów; a ujrzałem się naraz ogołoconym z tego, co stanowi dźwignię świata, a przynajmniej jedną z jego najważniejszych dźwigni.

To niech mnie chociaż w części usprawiedliwi.

Nie czułem żalu do ojca, bo z jego czynu byłem dumny; tylko w piersi mej rozdziło gwałtowne

— 199 —